

Złom i Ostatni kęs nie są „uspokajaczami sumień”

„Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy...”

Adam Asnyk

„Tradycja to takie zorientowanie na przeszłość, w którym owa przeszłość wywiera potężny wpływ na terażniejszość lub, ujmując rzecz precyzyjniej, zostaje zaprzęgnięta do wywierania potężnego wpływu na terażniejszość” (Anthony Giddens). *Złom, ostatni kęs, pokot* to elementy tradycji, które ostatnimi czasy przeciwnicy łowiectwa wykorzystują, jako elementy globalnego ataku na myśliwych. Zwyczaje te uważają za „uspokajaczy sumień barbarzyńców zabijających niewinne zwierzątka”. Dla mnie jest rzeczą oczywistą, nie wnikając w filozofię sensu polowania i zabijania zwierzyny, że uszanowanie tuszy zwierząt i oddanie im czci jest właściwym odruchem ludzkim, a myśliwi celebrujący te zwyczaje stoją o wiele wyżej w społecznej hierarchii, od tych, którzy tradycje i związane z nimi zwyczaje traktują obojętnie.

Każda krytyka musi być dla nas bodźcem do podniesienia tempa w budowaniu pozytywnego obrazu polskiego łowiectwa, które z uwagi na swe bogactwo kulturowe, stawia je w czołówce światowej. Mamy już za sobą działanie rodzimej propagandy niszczącej przez dziesięciolecia tradycje, których atrybutami rzekomo były: ciemnota, zacofanie, przeżytek.

Tradycja *złomu* obejmuje grupą zwyczajów łowieckich związanych z uhoonorowaniem myśliwego za zdobycie trofeum

i pożegnaniem zwierzyny. Jest to zwyczaj zdefiniowany w „Zasadach etyki i tradycji łowieckich”, powszechnie znany i stosowany. Spróbuję spojrzeć na te zwyczaje z historycznego punktu widzenia, by uzmysłwić czytelnikom, że ich popularność nigdy nie była większa, niż obecnie.

Historycy łowiectwa, publicyści i kulturoznawcy za pierwowzór złomu uważają wawrzyny i gałązki oliwne, którymi w starożytności nagradzano olimpijczyków i „venatorów” walczących na arenach z dzikimi zwierzętami (lwami, słoniami, odyńcami), sprowadzanymi z Afryki lub innych terenów Imperium Rzymskiego. Te niechlubne „polowania” i „venatorów” z liściastymi wieńcami zdobiącymi ich skronie możemy oglądać na mozaikach, które były ówczesnymi kronikami codziennego życia



Rycina Josta Ammana (1539 - 1591), ukazująca myśliwego z liściastym wieńcem na kapeluszu

Greków i Rzymian.

Jost Amman (1539-1591) na starej rycinie ukazał myśliwego z liściastym wieńcem na głowie, grającego na rogu, być może obwieszczającego łowiecki tryumf. Podobnie udekorowanych myśliwych obserwujemy na rycinach E. Ridingera.

Cechę „złomu kapeluszonego” miały niegdyś cenne rajery, pióra ozdobne czapli, którymi szczylicili się sokolnicy z najwyższych sfer. Niejednokrotnie, jak podają kroniki, ugonioną przy użyciu sokoła i psa czaplę, po oskubaniu z rajerów, przypięciu ich do kapelusza puszczano wolno.



Sokolnik z rajerami u kapelusza, poł XVII w.

W krajach polowań par force na jelenie zwyczajem odpowiadającym wręczaniu *złomu*, było uhonorowanie właściciela polowania lub zdobywcy trofeum, odciętym jelenim bādylem. We francuskiej księdze Jacquesa Du Fouilloux *La Venerie...* z 1561 r., będącej w muzeum w Nantes znajduje się rycina przedstawiająca tę scenę. Słynna manufaktura porcelany w Nymphenburgu wyprodukowała w XVIII w. kilka serii figur porcelanowych z podobnymi scenami figuralnymi.

Jan z Kościelca Pogorski znał ten zwyczaj z Francji, gdzie często bywał. Opisał to w poemacie pt. *Spod znaku św. Huberta* (patrz „Poezja i łowy” Władysława Dynaka):

*Za jeleniem i psami na czas dojechali,
Omawiają ciekawe polowania fazy;
Zaś master piquerowi wydaje rozkazy,*

*Której z dam dank myśliwki ma przypaść
w udziale.*

*A więc ten oczyściwszy naprzód doskonale
Racicę z farby, błota i pyłu, uklada
Splot kunsztowny ze skóry wiszącej, wypada
Bowiem, by miał podarek formę przyzwoitą;
Potem kładzie na czapce myśliwskiej kopyto
I tej, co w polowaniu była wciąż na czele,
Kłaniając się podaje... Zagrzały kapele
Trąb już po raz ostatni, oddając honory
Myśliwskiego hallali!..*



Kopyto dla zdobywcy trofeum.
Muzeum Zamkowe w Pszczynie



Pszczyna 1931 r. Żubry Planta i Platon przykryte dekoracyjnym złomem. Ze zbiorów Jerzego Szoltysa



Białowieża 1885 r. Złom na czapce otrzymuje J.C.W. Wielki Książę Michał Mikołajewicz. Źródło: „Puszcza Białowieska” Georgija Karcowa



Tadeusz Ajdukiewicz (1852-1916), „Po polowaniu”. Myśliwi kładzie na ranie postrzałowej jelenia złom (pieczęć). Muzeum Narodowe w Warszawie

Po przestudiowaniu niemal wszystkich roczników „Łowca” i „Łowca Polskiego”, przekartkowaniu kilkuset pozycji książkowych z okresów międzywojennego i wcześniejszych, wreszcie po przejrzeniu setek zdjęć archiwalnych w muzeach, bibliotekach i w Internecie nasuwają mi się refleksje.

Najwcześniejszą informację o myśliwych udekorowanych *złomem* znalazłem w opisie polowania z 1869 r., w którym król Wilhelm I, późniejszy cesarz Prus, położył żubra w lasach Jana Henryka XI Fürst von Pless. Przystrojona (...) *złomem* *brać myśliwska* *kazała zagrać specjalnie na tę okazję skomponowaną „śmierć żubra”* i *gdy grzmiącą fanfarami oddano w tradycyjny sposób sprawiedliwość każdemu gatunkowi zwierzyny, Jego Królewska Mość (...)* udała się zamku myśliwskiego w Promnicach. Należy dodać, że zwierzyna upolowana u Plessów, leżąca na pokotach, przykryta była dużymi złomami świerkowymi, zakrywającymi całą niemal komorę, miały one także charakter dekoracyjny.

W XIX w. polowania monarsze odbywały się w międzynarodowym towarzystwie, carowie rosyjscy zapraszali do Białowieży i Spały władców państw zachodnich (Prusy, Austria). Cesarze pruscy gościli carów w łowiskach Hubertusstock i Rominten. Sprzyjało to przejmowaniu zwyczajów łowieckich. W słynnym dziele Georgija Karcowa „Puszcza Białowieska” wydanym w 1903 r. w S. Pe-

tersburgu zamieścił autor zdjęcia świadczące, że honorowanie myśliwego *złomem* w 1885 r. było znaną już praktyką łowiecką w kręgach carskich. Warto zwrócić uwagę, że siadanie na ubitej zwierzynie było powszechną praktyką i wyrazem pozycji społecznej myśliwego.

Złom wręczany na kordelasie bądź kapeluszu był zwyczajem znanym z XIX – wiecznych opisów autorstwa Juliana Fałata, towarzyszącego Cesarzowi Wilhelmowi II w polowaniach w Hubertusstock i Rominten. Po jednym z wyjazdów w łowisko mistrz pędzla napisał: *Po strzale zbliżamy się wszyscy do zabitego jelenia. Cesarz zwykle pierwszy ogląda skutki strzału i ocenia jelenia, czy zasługuje na „ein kapitalhirsch”. Forsmeisterster obcina tymczasem gałązkę świerku lub dębiny i salutując, podaje ją na kordelasie Cesarzowi, który zatyka tę oznakę zwycięstwa za wstążkę kapelusza.*

Tadeuszowi Ajdukiewiczowi (1852-1916), malarzowi wielu scen myśliwskich znany był zwyczaj *złomu* (pieczęci), skoro na obrazie „Po polowaniu”, znajdującym się w Muzeum Narodowym w Warszawie, ukazał akt przykrywania rany postrzałowej jelenia gałązką jedliny.

Stanisław Cenker w pierwszych latach XX wieku obsługiwał polowania w dobrach śląskich. Po jednym z nich, w lasach księcia Donnersmarcka, młody, ale już doświadczony podprowadzający relacjonował: (...) *Zgodnie z łowieckim zwyczajem podszedłem do kępy świerczyny, uciąłem dwie gałęzie. I jedną z nich złożyłem na jeleniej komorze, w miejscu wlotu kuli. Drugi złom świerczyny, po lekkim zanurzeniu w farbie jelenia wręczyłem przepisowo na kordelasie uszczęśliwionemu myśliwemu. Pułkownik zdjął swój myśliwski kapelusz i odebrał symboliczny złom jako wyraz gratulacji.*

Gałązką jedliny zatknietą za wstążkę kapelusza uhonorowano króla polowania po udanych łowach w majątku Kurnatowskich

w Wielkopolsce. Zwierzyny *złomem* niestety nie uczczono.

O tradycji *złomu* w Galicji pisano niewiele. Najwcześniejszy zapis znalazłem w 1 numerze „Łowca” z 1909 r. (str. 10), w którym podano zaledwie definicję „Złomek – gałązka ofiarowana za zabicie zwierzyny szlacheckiej, którą zatyka się na kapeluszu”. Znany myśliwy i pisarz, pogromca dzików i niedźwiedzi hr. Józef Wodzicki, nie wspomina w swoich opowiadaniach o *złomie* i o innych zwyczajach związanych z polowaniem. Brak jest też dyskusji o zwyczajach łowieckich w galicyjskim „Łowcu”, w którym wiele dyskutowano na temat etyki i kultury, ale pojmowanych jako działalność w ochronie zwierzostanów, wzorowego prowadzenia łowisk, czy relacji koleżeńskich. Wyjątkowo o swym *złomie* z łowisk Skolego, za ubicie ponad 200 kilogramowego odyńca w latach 20. ubiegłego pisze wieku S. W. Orski: *Iwan uśmiechnięty i rozweselony, że jego plan wydał owoce, podaje na kuczmie złomek jedliny, następnie zakasawszy rękawy, po zdjęciu kożucha pruje mu welnę spodem, by wypuścić trzewia.*



Rogacz ubity przez prezydenta Ignacego Mościckiego w Baszkowie k. Poznania (lipiec 1927 r.) uhonorowany *złomem*

Podobnie było na wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej. Włodzimierz Korsak tak płodny literacko i etyczny myśliwy, autor książek, z których przebija troska o przyrodę, bywalec wielu słynnych polowań, o tradycji złomu milczy, milczą też inni piewcy uroków polowań. Tylko Julian Ejsmond opisuje poleską radość Krzywoszewskiego (...) *jaka napełniła jego serce, gdy leśnik Szerszunowicz przyniósł mu dwa ubite olbrzymie koguty i uwieńczył jego trumf gałązką świerczyny oraz swoje przeżycia: (...) Głuszcac wali się z drzewa opada kamieniem na leśne runo... Niemcunowicz podaje mi złomek choiny; strzeliłem. Jeleń runął, jak piorunem rażony. Ani drgnął. (...) Biały śnieg purpurowi krew (...) Jeden z gajowych podaje mi złomek jedliny umoczonej w posoce królewskiego zwierza.*

Niezbyt ochoczo służba leśna obsługująca pierwszą strzelbę Rzeczypospolitej dekorowała złomem prezydenta Mościckiego, generalicję i dyplomatów biorących udział w polowaniach reprezentacyjnych. Na kilkadziesiąt ujęć prezydenta i innych osobistości z upolowaną zwierzyną grubą, zaledwie na kilku z nich za kapeluszem zdobywcy trofeum widnieje złom. W lipcu 1927 r. prezydent Mościcki strzelił w Baskowie k. Poznania rogacza szóstaka, którego ranę postrzałową przykryto złomem, a wydarzenie uwieczniono na fotografii.



Złom i ostatni kęs dla uczczenia losia ubitego przez Maurycego hr. Potockiego. LP nr 31/1937 rok

Ciekawostką jest, że o popularnym dziś „ostatnim kęsie” w literaturze przedwojennej nie ma prawie ani słowa. Wyjątek stanowią zdjęcia Maurycego hrabiego Potockiego, pozującego do fotografii w pozie siedzącej na ubitym zwierzu, uchodzącej dziś za wysoce nieetyczną, ale za to ze wszystkimi *złomami* w pełnej krasie, oraz zdjęcia Stadnickich z Vranow - Frain z 1922 r., na którym ubity jeleń ze złomem w pysku i na ranie postrzałowej oczekuje na odbicie wieńca.

Można przychylić się do tezy Wiesława Krawczyńskiego i późniejszych potwierdzeń Stanisława Cenkiara, Erwina Dembinioka, Edwarda Szałapaka, że tradycja złomu w Polsce została zapożyczona z myśliwskiej kultury niemieckiej. Wydaje się, że pełen ceremonialny złom kształtował się w kolejności: *złom* do kapelusza, *złom* na ranę postrzałową i *ostatni kęs*. Tradycja w tej postaci utrzymywała się powoli i była w okresie międzywojennym kultywowana umiarkowanie, wybiórczo, aczkolwiek znana w pełnym wymiarze. Porównując opisy polowań współczesnych, relacje z polowań dewizowych, zdjęcia w prasie myśliwskiej opisy w podręcznikach i poradnikach z czasami nie tak odległymi, można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że tradycja złomu w pełnej postaci stała się najbardziej popularna w ostatnim dwudziestolecu i być może okaże się trwałą.



Vranow-Frain. 1922. Jeleń z dóbr Stadnickich, udekorowany złomami. Łowiec Polski nr 8/2008 r.

Autorzy artykułów i książek łowieckich wprowadzają modyfikacje, poprawki, dodatkowe elementy ceremoniału. Naliczyłem ich ponad dwadzieścia. Niektóre z propozycji można uznać za dopuszczalne, z innych można lub należy zrezygnować. Pozostawiam to ocenie czytelników, których odsyłam do artykułów Erwina Dembinioka „Tradycja złomu”, ŁP z 1981 nr 15/16; „O złomie słów kilka” ŁP nr 10 z 1989 r., a także książek Edwarda Szałapaka „Tradycje i zwyczaje łowieckie”, Wrocław 2002, wyd. „Amia” oraz Marka Ledwośnińskiego Tradycje i zwyczaje myśliwskie, Warszawa 2005, Bellona.

Na uwagę zasługuje nazewnictwo stosowane przy tradycji złomu, spotykane w prasie i literaturze dawniej i współcześnie: *złom, ostatni złom, pieczęć, złom myśliwski, złom strzelecki, trójpęd, trójliść, złomek, złom wzięcia kuli, odłom, ostatni kęs, order kniei*.

Są też propozycje innego wykorzystania złomów. Edward Szałapak podaje przykład wykorzystania *złomu* do otwarcia nowej strzelnicy myśliwskiej albo wystawy łowieckiej. Przełamanie gałązki ma zastąpić przecięcie wstęgi. Ostatnio spotyka się zwyczaj żegnania zmarłego myśliwego gałązką *złomu* z jego ulubionego łowiska, rzucającą na trumnę.

Krzysztof Mielnikiewicz

W artykule wykorzystano, za zgodą wydawcy, fragmenty artykułu mojego autorstwa pt. „Na straży łowieckich tradycji”, zamieszczonego w książce zatytułowanej „Świętemu Hubertowi część” wydanej przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie.



Utrwała się zwyczaj dekorowania *złomem* psów zwycięzców w konkursach oraz ich menerów
<http://www.basset.pl/>



Rogacz sarny polnej strzelony na łanie rzepaku.
<http://moszna.info/index.php>